Rok XII. Kraków-Podgórze sobota 21 czerwca 1913 Nr. 140

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50
na prowincyi
z przesyłką pocztową K 1.50
Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.
Kto. P. K. Oszcz. 126 896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6. Załączniki K 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje
Administracya „Nowin“
w Krakowie
ul. św. Gertrudy 10, otwarta od g. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny“ wychodzą o godz. $1^1/_2$ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Bezpłatne premie dla abonentów.

Każdy **nowy miesięczny abonent** otrzyma bezpłatnie i franko zbiór *niezwykle interesujących opowieści* p. t. „Przez lądy i morza“ z 30 ilustracyami. Każdy **nowy kwartalny** abonent otrzyma nadto bezpłatnie senzacyjną powieść p. t.: **„Pan Józef Rouletabille u cara“**, w ozdobnej okładce.

Bluff.

Kraków, 19 czerwca.

Groźny Bramarbas, mąż dużej miary i wagi, szlachetny sir Falstaff i Papkin, rycerz mężny i kawaler, który „proch ma zawsze suchy“, przemówił wczoraj do społeczności krakowskiej ze szpalt „Nowej Reformy“ obrażon srodze, że „idea solidarności demokratycznej nie wytrzymała, niestety, słabej nawet próby wzajemnej lojalności i poszanowania wzajemnego“. Mężny rycerz, „zrozumiawszy wraz z komitetem wyborczym S. P. D. sytuacyę i niebezpieczeństwa, które z niej dla idei demokratycznej wyniknąć muszą“, wszczął srogie larum, nastroszył marsa, poczem dosiadł (ochwaconej doszczętnie w pamiętnym turnieju na Nowym Swiecie w r. 1910) żałośnej Rozynanty, nastawił długą kopię i ruszył z kopyta, głosząc krucyatę w obronie „czystości idei demokratycznej“, krucyatę przeciw „oligarchii rządzącej“..

Przeciw czemu?

Przeciw „oligarchii rządzącej“, przeciw „antidemokratycznemu systemowi gwałcenia i fałszowania woli ludu“, systemowi, „który nie chce przystosować się do zmieniających się potrzeb społecznych, ale przeciwnie pragnie potrzeby społeczne dostosować do swoich celów“.

Brawo, mości Bramarbasie! Brawo, nieustraszony Papkinie, ruszający w bój srogi ku obronie idei demokratycznej i — stanu posiadania niezawisłych żydów! głoszący obowiązek „wzajemnej lojalności“, potępiający „oligarchiczną prywatę“. Hasła, które głosisz, aprobujemy w zupełności, więc wstrzymaj polot wychudzonego rumaka, przystań na chwilę, abyśmy porozmawiać mogli przyjacielsko o oligarchii, prywacie, demokratycznym duchu i tym podobnych sprawach.

A widzi się nam, mości kawalerze, że czekasz jeno na takie wezwanie i rad zahamujesz swój hałaśliwy zapęd, aby skwapliwie wdać się w pertraktacye... O tak, niezłomny rycerzu, przyznaj się, że twoje groźne okrzyki, twoja gęsta mina, twój waleczny zapał: to wszystko tylko bluff. Wybacz to słowo o nazbyt modernistycznym dźwięku, ale określa ono jedynie trafnie sytuacyę. Nie o krucyatę w obronie idei demokratycznej chodzi wam, panowie z „Nowej Reformy“, lecz o dwa mandaty, które wymykają się z waszych rąk. Udajecie wielkich rycerzy i grozicie walką, ale byle wam pokazać koniuszek mandatu, byle wdać się z wami w rokowania układy, natychmiast złożycie broń do lamusa i będziecie nadal poczciwymi demokratami z placu Szczepańskiego, z którymi można gadać.

* * *

Wy chcecie walczyć z „oligarchią“, wy macie czelność ubolewać nad „antidemokratycznym systemem fałszowania woli ludu?“

Wszak to wy wyhodowaliście tę oligarchię, wszak to wy pielęgnujecie tradycyę konwentyklów, konszachtów, służycie interesom prywatnym, zawieracie pakty, których, jak się okazało w dniu 5 czerwca, perfidnie nie dotrzymujecie, licząc na protekcyę możnego patrona, który wam obiecuje mandaty i głaska was, aby mieć spokój. Wszak to wam głównie zawdzięczamy zastój życia politycznego w mieście, zanik odwagi cywilnej, brak zdrowej krytyki, marazm w mieście, wytworzenie się indyferentyzmu z jednej strony, wezbranie rozgoryczenia z drugiej. Wszak to wy *skompromitowaliście ideę demokratyczną w Krakowie* — i śmiecie po roku 1910 mówić o „walce z oligarchią?“

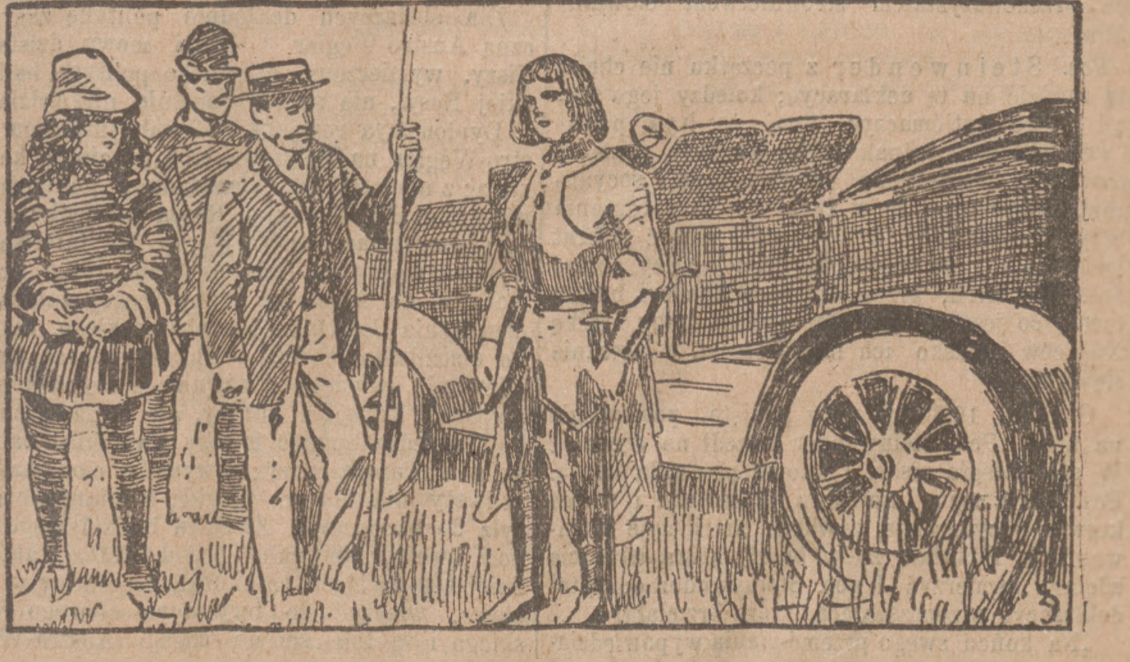
Wasze winy, wasze błędy zemściły się też na was srodze. *Straciliście w mieście grunt pod nogami.* Słychać wprawdzie jeszcze wasz głos ze szpalt dziennika p. Doboszyńskiego, ale was niema. Nie macie oparcia, nie macie miru ani w sferach urzędniczych, ani w kołach mieszczaństwa, a łudzicie się nadzieją, że „niezawiśli żydzi“ przyślą wam nowego Jozuego z hufcem wojowników na pomoc. Nie macie siły, nie macie powagi — i nie możecie nawet twierdzić, żeście wszystko stracili *sauf l'honneur*, bo prywatą i nielojalnością szargaliście także honor demokratyczny.

„Na starych wierzbach gruszek szczepić niepodobna“ pisze dosłownie autor artykułu w „Nowej Reformie“. Szanowny autor ma zupełną racyę. Zdaje się, że mandaty z ogródka przy placu Szczepańskim należą do kategoryi gruszek na wierzbie. Sądzimy, że żaden kunszt ogrodniczy (mimo różnych zabiegów i obietnic!) nie zdoła wyhodować tych lipcowych owoców.

* *

Stronnictwo mieszczańskie zorganizowało się przed rokiem, aby przeciwdziałać zastojowi życia politycznego w mieście, zapobiegać identyfikowaniu interesów prywatnych ze sprawą publiczną, aby zerwać ze systemem rządów konwentyklowych, a dopomódz do przejawiania się istotnej woli i opinii wyborców, tak jak tego wymaga idea demokratyczna.

Tym swoim zadaniom stronnictwo mieszczańskie musi pozostać wierne i nie wątpimy, że nie sprzeniewierzy się im. Ludzie, którzy na czele stronnictwa stoją, nie żądają niczego dla siebie, służą sprawie publicznej bez żadnych ukrytych ambicyj. Stronnictwo pokazało już, że nie da się żadnemi chytremi zabiegami sprowadzić z właściwej drogi, pokazało, że popierając swoich przywódców potrafi ukrócić zamiary posługiwania się stronnictwem do celów osobistych. I dlatego mieszczaństwo pokłada pełne zaufanie w swojem stronnictwie, dlatego wynik walki wyborczej w mieście przewidzieć można dziś łatwo. Dlatego też walka jest pożądaną, bo z walki wyłoni się prawda, bo pokaże się, kto szermuje obłudnym pustym frazesem, któremu czyny od dawna przeczą, a kto posiada siłę i powagę, gdzie jest *bluff*, a gdzie szczera idea demokratyczna i bezinteresowna cheć do pracy publicznej.



Dziewica orleańska w automobilu. (Opis wewnątrz numeru).

Klęska cesarza Wilhelma w parlamencie austr.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 20 czerwca.

Niemcy, którzy nie mogli się pogodzić z faktem, zamanifestowanym onegdaj dobitnie, iż parlament austryacki nie jest parlamentem niemieckim, ale odpowiadając układowi ludności, w połowie prawie słowiańskim, wywołali wczoraj przy końcu obrad nad prowizoryum budżetowem niesmaczną burdę, która im nie przyniosła chluby, a w Berlinie, pod którego adresem skierowaną była ich wczorajsza manifestacya, nie wywrze z pewnością przyjemnego wrażenia. Zamiast manifestacyi ku czczci cesarza Wilhelma przyszło bowiem wczoraj w parlamencie do skandalu. Przybrał on tem ostrzejsze formy, im mniej był spodziewanym.

O godzinie 9 wieczór, gdy komplet posłów był niezwykle liczny, zabrał głos sprawozdawca komisyi budżetowej pos. Steinwender. Jest to stary parlamentarzysta, nie przypuszczano więc zgoła, by właśnie on mógł wywołać skandal. Według prawa, według regulaminu, który sprawozdawcy komisyi budżetowej pozwala tylko wygłosić *resumè* opinii, jakie się wyłoniły w czasie obrad komisyjnych w większości, pos. Steinwender miał wygłosić tylko sprawozdanie, nic więcej. Tymczasem pos. Steinwender, wbrew prawu i regulaminowi, wplótł w swoje sprawozdanie ustęp, mający na celu wyrażenie hołdu cesarzowi Wilhelmowi, czego się prezydent Izby posłów onegdaj wobec stanowczej opozycyi stronnictw słowiańskich nie podjął. Oświadczył mianowicie, że czy parlament austryacki chce czy nie chce, to trójprzymierze będzie istnieć i wygłosił hymn pochwalny na cześć cesarza Wilhelma. Wywołało to w całej Izbie niesłychany hałas, sprzeciwy i protesty, ozwały się okrzyki „Precz z Hohenzollernami! Na ławach posłów słowiańskich i socyalistycznych zawrzało. Prezydent Sylwester musiał przerwać posiedzenie.

Podczas przerwy oświadczyły stronnictwa słowiańskie, że jeżeli poseł Steinwender Izby nie przeprosi i nie zrzeknie się referatu, to wszystkie stronnictwa będą głosować przeciw prowizoryum budżetowemu.

Zebrał się konwent seniorów, na którym nawet Niemcy oświadczyli, iż pos. Steinwender popełnił nietakt. Konwent uchwalił, że pos. Steinwender złoży deklaracyę przepraszającą. Deklaracyę tę napisał sam hr. Stürgkh, a dano ją do zaopiniowania przedewszystkiem stronnictwom słowiańskim.

Pos. Steinwender z początku nie chciał się zgodzić na tę deklaracyę; koledzy jego starali się go wytłómaczyć tem, że był pijanym. Wobec jednak zdecydowanej postawy wszystkich stronnictw słowiańskich i socyalistów, wobec tego, że w razie nie przeproszenia Izby Steinwender byłby musiał złożyć referat budżetowy i że następcą jego mógłby zostać pos. German, przewodniczący komisyi budżetowej, co jeszcze bardziej uwydatniłoby klęskę Niemców i fiasko ich manifestacyi, ostatecznie się zgodził.

O godz. 10·30 w nocy podjęto posiedzenie na nowo. Pos. Steinwender wszedł na trybunę. W sali zaległa cisza. I znowu powstała burda. Pos. Hummer, aptekarz z zawodu i wielce krewki nacyonalista, zawołał: Niech żyje Steinwender! Powstała znów burza, którą wreszcie zdołano uśmierzyć i pos. Steinwender odczytał deklaracyę przepraszającą, która brzmiała:

„Na końcu swego przemówienia wypowiedziałem słowa, które wywołały tak silne wzburzenie, a nad któremi ja, jako stary parlamentarzysta, osobiście najbardziej ubolewam. Przyznaję, że przekroczyłem ściśle zlecenie komisyi budżetowej, właściwe zadanie referenta i wypowiedziałem osobiste zapatrywania“.

Poseł Hummer: „I całego narodu niemieckiego!“

Te słowa wywołały znowu głośne krzyki i protesty. Wreszcie posłowie niemieccy skłonili posła Hummera, aby się uspokoił, poczem poseł Steinwender mówił dalej:

„Co się tyczy tego, co powiedziałem w ostatniem zdaniu, oświadczam, że nie chciałem poddawać w wątpliwość prawa współdziałania parlamentu w sprawach polityki zagranicznej“.

Dopiero potem Izba przystąpiła do dalszych obrad.

Manifestacya Hohenzollernowska zrobiła fiasko, które się zamieniło w istny skandal. Parlament udowodnił, że nie pozwoli na manifestacye, sprzeciwiające się uczuciom ludności słowiańskiej.

Dzisiejsze poranne dzienniki wiedeńskie usiłują skandal wczorajszy w parlamencie zatuszować. Widać z ich artykułów, że pragnęłyby przejść nad tem zajściem do porządku dziennego. „Reichspost“ zaznacza, że zajście to niema nic wspólnego z polityką zagraniczną monarchii.

Możliwość wojny austro-rosyjskiej.

Co znaczy mowa antyrosyjska Stefana Tiszy. — Walka o Bałkan na śmierć i życie.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 19 czerwca.

Prezes ministrów węgierskich hr. Stefan Tisza z racyi zatwierdzenia wydatków skarbu węgierskiego na cele spraw wspólnych w latach 1909, 1911 i 1912 wygłosił dzisiaj w parlamencie mowę, którą poświęcił prawie całkowicie polityce zagranicznej Austro-Węgier w stosunku do państw bałkańskich. Stwierdził, że Austro-Węgry mają niesłychany interes w tem, aby państwa bałkańskie pozostały naprawdę samodzielne. Dlatego też Austro-Węgry na każdym kroku zaznaczały podczas wojny bałkańskiej, że są zupełnie bezinteresowne. Byłby to jednak wielki błąd, gdyby ktoś sądził, że owa cierpliwość Austro-Węgier i owa bezinteresowność równa się zupełnej obojętności względem spraw na Bałkanie. Przeciwnie, Austro-Węgry nie mogą pozwolić na to, aby ich interes na Bałkanie uległ jakiemukolwiek uszczerbkowi. Tym interesem zaś jest zabezpieczenie prawdziwej niezależności państw bałkańskich. Akcya Rosyi, która się obecnie na Bałkanie toczy, powinna również mieć na oku tę zasadę, że państwa bałkańskie muszą być naprawdę niezależne. Austro-Węgry nie mogą pozwolić na jakąkolwiek interwencyę obcych mocarstw, nie mogą też pozwolić, by jakieś inne mocarstwo miało na Bałkanie stanowisko uprzywilejowane, które wyszłoby na szkodę niezależności państw bałkańskich. Hołdowanie tej zasadzie jest dla Austro-Węgier kwestyą życia i śmierci. Od tej zasady więc Austro-Węgry nie odstąpią.

Do czego ma służyć mowa Tiszy.

Dla śledzących dokładnie politykę zagraniczną Austro-Węgier i Rosyi mowa dzisiejsza Tiszy, wymierzona przeciwko polityce bałkańskiej Rosyi, nie tworzy zupełnie niespodzianki.

Dyplomacya rosyjska zadawała interesom Austro-Węgier na Bałkanie cios po ciosie, korzystając z nieporadności kierowników politycznych monarchii Habsburskiej. Rosya nie tylko umiała powstrzymać Austro-Węgry od interwencyi podczas wojny na Bałkanie, nie tylko doprowadziła do tego, że Austro-Węgry zaniechały obsadzenia Sandżaku Nowobazarskiego, nie tylko umożliwiła Serbii i Bułgaryi oraz Grecyi olbrzymie zwycięstwo, równające się zupełnemu wyparciu Turcyi z Europy, ale po zawarciu pokoju przedwstępnego między Związkiem bałkańskim i Turcyą przygotowywała cios najstraszliwszy dla Austro-Węgier, a mianowicie dążyła do utrzymania Związku bałkańskiego i to pod swoim, rosyjskim protektoratem, aby później ten Związek bałkański, zmieniony w unię cłową, włączyć do terytoryum cłowego rosyjskiego i w ten sposób odciąć Austro-Węgry zupełnie od Bałkanu i pozbawić je jakiegokolwiek znaczenia międzynarodowego.

Mowa Tiszy jest niczem innem, jak tylko pierwszem ostrzeżeniem, które kierownicy oficyalni Austro-Węgier posłali do Petersburga pod adresem Rosyi.

Za pośrednictwem tego ostrzeżenia sfery oficyalne wiedeńskie chcą zwrócić uwagę Rosyi, że cierpliwość Austro-Węgier się wyczerpuje.

Austro-Węgry istotnie pragnęły pokoju, ponieważ były zdania, że polityka pokojowa w dziewięciu wypadkach na dziesięć jest polityką daleko trafniejszą, aniżeli polityka wojenna. Ponieważ atoli Rosya to zamiłowanie Austro-Węgier do pokoju utożsamia z zupełną gnuśnością i bezradością, przeto sfery oficyalne wiedeńskie zapowiadają teraz Rosyi, że każda próba utworzenia na Bałkanie protektoratu rosyjskiego spotka się nie tylko z protestem dyplomatycznym Austro-Węgier, ale wręcz z czynnym, orężnym, wojennym oporem.

I hr. Stürgkh miał dzisiaj wygłosić w Izbie posłów przemówienie o sytuacyi zagranicznej, jednak tego zaniechał. Wygłosi on wyjaśnienie o obecnej sytuacyi w przyszłym tygodniu w Izbie panów przy dyskusyi nad prowizoryum budżetowem.

Czy ostrzeżenie pod adresem Rosyi pomoże.

Cesarz Mikołaj II przekonał się z racyi wojny z Japonią, że wojna nigdy nie przynosi szczęścia dynastyi, panującej w Rosyi. Po każdej wojnie, nawet po wojnie zwycięskiej, przychodziło do wybuchu rewolucyi wewnętrznej, którą ostatecznie przypłacał panujący śmiercią, jak to było w 1881 roku z zamachem nihilistów na życie Aleksandra II. Polityka rosyjska jest wogóle polityką podstępną, ale równocześnie i tchórzliwą. Rosya podkrada się naprzód, ale tylko się podkrada. W chwili gdy spostrzega, że natrafia na stanowczy opór, natychmiast się cofa, chowając niby pies lękliwy ogon pod siebie. Tak samo będzie i w tym wypadku. Dyplomacya rosyjska rozzuchwaliła się, przypuszczając, że Austro-Węgry przyjmą protektorat Rosyi nad Związkiem Bałkańskim bez oporu. Gdy spostrzegła, że dyplomacya austro-węgierska gotowa odstąpić dalszą działalność armii austro-węgierskiej — a w tym wypadku pułkownika Redla już niema — niewątpliwie cofnie się z początkowo zajmowanego stanowiska i zacznie traktować z Austro-Węgrami o zabezpieczenie im odpowiedniej sfery wpływów na Bałkanie.

Amon.

Ostatni dzień obrad parlamentu.

(*Telefonem*).

Sesyi lipcowej nie będzie. — Parlament zbierze się dopiero we wrześniu.

Wiedeń, 17 czerwca.

Przesilenie parlamentarne, trwające przez trzy dni, wczoraj nareszcie się skończyło. Mianowicie na konferencyi u hr. Stürgkha po długiej dyskusyi zarówno Związek niemiecko-narodowy, jak chrześciańsko-społeczni, **zgodzili się na to, aby plan finansowy załatwić w jesieni**, ale rząd przyrzekł, że **pragmatyka urzędnicza i wszystkie zarządzenia**, mające być wydane łącznie z pragmatyką **na korzyść urzędników będą obowiązywać od 1 września 1913**. W ten sposób urzędnicy i służba kolejowa zyskają około 3 miliony koron. Rząd oświadczył wreszcie, że w jesieni zwoła parlament jak najwcześniej i użyje wszystkich środków, jakie ma do rozporządzenia, aby przeprowadzić plan finansowy.

Koło północy, po przeprowadzeniu dwóch głosowań imiennych **prowizoryum budżetowe zostało przyjęte bez zmiany w przedłożeniu rządowem**. Wnioski Tomsika o wstawienie w budżet 17 milionów na poprawę bytu kolejarzy i Diamanda o 30 milionów na wprowadzenie w życie pragmatyki urzędniczej w imiennem głosowaniu odrzucono, co prawda większością zaledwie 40 do 50 głosów.

Dzisiaj więc odbędzie się ostatnie posiedzenie parlamentu, który następnie zbierze się **dopiero we wrześniu.**

Z wczorajszych obrad parlamentu podnieść należy mowę pos. Loewensteina, w której poseł ten poruszył cały szereg spraw pierwszorzędnej wagi. Omawiał on szczegółowo przesilenie ekonomiczne w Galicyi. Kredyt odebrano, ruch gospodarczy w Galicyi, która miała być terenem wojny, został podcięty. Skutek jest taki, że nawet kwalifikowani robotnicy emigrują. Podatki konsumcyjne spadły o dwa miliony, obroty wzrosły tylko w zakładach zastawniczych. Potrzeba więc dla Galicyi energicznej pomocy rządu, dostarczenia ludności pracy. Omawiał dalej przeciążenie sądów galicyjskich i sprawę oddłużenia urzędników, wreszcie konieczność energiczniejszych inwestycyi, budowy dróg wodnych i kolei lokalnych

Potem rozpoczęła się awantura z hołdem dla cesarza Wilhelma. (Opis jej podajemy osobno. Przyp. red.)

Obrady, jak wspomniałem, skończyły się koło północy przyjęciem prowizoryum budżet.

Niesłychane przeciążenie sądów galicyjskich.

Komisya prawnicza Izby posłów obraduje obecnie nad przedłożeniem rządowem, mającem na celu odciążenie sądów, nadmiernie pracą obarczonych. Przy tej sposobności wygłosił czoraj zastępca rządu szef sekcyi dr Schauer mowę, zawierającą szczegóły o wprost zastraszających rozmiarach przeciążenia, szczególniej w okręgach wyższo-sądowych krakowskim i lwowskim.

Granica wytrzymałości sądów — mówił dr Schauer — została w Galicyi przekroczoną. Liczba spraw bagatelnych w ubiegłym roku podniosła się tam o 348.000, a liczba innych skarg o 94.000. Liczba egzekucyj wzrosła w Krakowie i Lwowie o 169.000 — a liczba skarg wekslowych w samym Krakowie wzrosła o 12.000. W równym stopniu wzmogła się także ilość procesów wekslowych i konkursów.

Sądy okręgu krakowskiego i lwowskiego uginają się pod trwałem, a ogólnem przeciążeniem agendami. Wystarczy tylko wspomnieć, że w obu tych okręgach było w roku 1912 1.440,000 skarg bagatelnych, podczas gdy we wszystkich innych okręgach wyższo-sądowych Austryi było tych skarg razem tylko 427.000. Takiemu ogromnemu wzrostowi agend nie mogą urządzenia sądowe podołać, a powiększenie liczby sędziów jest niemożliwe, *gdyż już teraz nie można w Galicyi obsadzić wszystkich posad systemizowanych.*

Jedynym środkiem, który może sprowadzić sanacyę, jest zdaniem rządu, zredukowanie pracy sądów, do którego to celu zmierza przedłożenie, zaprowadzające *uproszczenie i ułatwienie toku sądowego.* Byłoby także pożądanem, by Sejm galicyjski — podobnie jak w innych krajach — zaprowadził *gminne urzędy pośrednictwa*, przewidziane w normie jurysdykcyjnej, aby ludność codzienne swoje sprawy załatwiała bez odwoływania się do sądów.

Straszny wybuch granatu.

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o strasznym wybuchu granatu w Nowym Targu podajemy bliższe szczegóły.

Onegdaj podczas ćwiczeń artyleryi fortecznej nie eksplodował jeden ze szrapneli Jednoroczny ochotnik Józef Blak, przypuszczając, iż szrapnel ten nie posiada siły wybuchowej, schował go do torby. Po ćwiczentach oddział złożony z 16 żołnierzy i kompanii pułku artyleryi wałowej nr. 2 przechodził przez ulicę Waksmundzką. W tem rozległ się nagle straszny huk, żołnierze popadali na ziemię. Niebawem miejsce wypadku zostało zapełnione przestraszonymi przechodniami i mieszkańcami pobliskich domów. Przybyło kilku znajdujących się w pobliżu oficerów. Okazało się, że schowany w torbie Blaka szrapnel pękł, prawdopodobnie wskutek tarcia, czy też uderzenia kolby karabinu o granat. Skutki wybuchu były straszne. Jednoroczny ochotnik Blak zginął na miejscu. Jest on roden z Rudnika pod Myślenicami. Również zginął na miejscu drugi artylerzysta Rudolf Langer, ze Sternbergu na Morawach. Ciało ich zostały rozszarpane w kawałki i porozrzucane w promieniu kilkudziesięciu kroków. Nie koniec jednak na tych dwóch ofiarach: artylerzyści Henryk Beinhauer z Hirschdorfu na Śląsku i Jan Noworyta z Krzeszowic zostali odłamkami granatu ciężko ranni, żołnierze Aleksander Bajda z pod Bochni, Adolf Hönig z pod Schönbergu i Antoni Tomaszek z Wagstadt zostali lżej ranni.

W kilkanaście minut po wybuchu dach jednego z domów na ulicy Waksmundzkiej stanął nagle w płomieniach. Rzucono się czemprędzej do gaszenia i nim zaalarmowana straż pożarna zdołała przybyć, ogień stłumiono. Okazało się, że podczas wybuchu granatu został zerwany płaszcz jednemu z żołnierzy i rzucony siłą wybuchu na dach. Palący się ten płaszcz był właśnie przyczyną pożaru dachu. Wszystkich rannych żołnierzy przywieziono do wojskowego szpitala w Krakowie.

Temperatura w Krakowie: Dnia 19 czerwca termometr doszedł od 11·2 do 26·4 C., barometr zaczął się podnosić. — Dn. 20-go czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 743·3 mm, termometru 12·6 C. — Wiatr: północno-wschodni.

W Zakopanem: Ciepłota najwyższa 14·0 najniższa — C. Ciśnienie powietrza —. Wiatru nie ma, cisza, słonecznie. Prognoza: pogodnie:

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc czerwiec.

Pogrzeb ś. p. prof. dra Stan. Pareńskiego.

Kraków, 20 czerwca.

Wczorajszy pogrzeb ś. p. prof. Pareńskiego, który zginął we wtorek tak tragiczną śmiercią, przemienił się w manifestacyę żałobną całej ludności — wszystkich klas, stanów i zawodów — manifestacyę, jakiej już dawno mury Krakowa nie oglądały. Pogrzeb wczorajszy był miarą popularności, jaką się cieszył zmarły lekarz-filantrop.

Na godzinę przed 5-tą, na którą pogrzeb był wyznaczony, zaczęły z miasta płynąć ul. Kopernika tłumy publiczności przed kościół św. Łazarza, gdzie złożoną była trumna na katafalku, kwiatami udekorowanym. Nieprzerwany sznur powozów i dorożek zwoził gości żałobnych, którzy w zbitej masie zalegli szeroką ul. Kopernika na przestrzeni kilkuset metrów. Przybyli między innymi: Rada miasta *in corpore* z wicepr. Sarem i delegatem dr Bandrowskim, naczelnicy oddziałów Magistratu z dyr. dr Grodyńskim, senat uniwersytecki z rektorem dr Zollem iun., wicepr. Akademii umiej. r. dw. Zoll sen., eksc. Hausner, delegat dr Fedorowicz, nadpr. dr Wędkiewicz, r. dw. dr Doliński, r. dw. dr Seidl, dyr. pol. dr Flatau, st. r. skarbu Kurek, burmistrz Maryewski z gronem radnych Podgórza, dyrektorzy szkół średnich, delegacya gremium aptekarzy Galicyi zach., korpus lekarzy wojskowych, a mianowicie: jenerał lekarz dr Ryba, lekarze sztabowi dr Thomann, dr Suk dr Dąbrowski, dr Iwanicki i lekarze pułkowi dr Meliński, dr Masny i dr Dach, Klub rękodzielniczo-mieszczański z prezesem r. Wajdą, Stow. „Gwiazda", Przytulisko weteranów z 63 roku, Tow. strzeleckie, Tow. „Sokół" z prezesem r. Turskim, cały świat lekarski, delegat Wydziału kraj. dr S. Bernadzikowski, dziekan wydziału medycznego we Lwowie dr Siedlecki, Izba lekarska z prezesem dr Schöngutem, Rada wyznaniowa izraelicka z prezesem dr Tillesem i wicepr. dr R. Landauem, dyr. kol. państw. dr Szlachtowski, dyr. okr. skarb. radca Pec, dyr. tow. wzaj. ubezp. dr Paszkowski, dyr. banku hip. pos. Paygert, dyr. Kasy oszcz. dr Staniszewski, r. dw. Horoszkiewicz, ks. Dominik Radziwił i t. d. i t. d.

Przed kościołem stał karawan, zaprzężony w dwie pary karych koni, cały obwieszony wieńcami. Karawan otaczali weterani z 63 r. i bedele uniwersyteccy z insygniami. Po odprawieniu egzekwij nad zwokami, wynieśli funkcyonaryusze zakładu p. Wolnego czarną, metalową trumnę z kościoła. W tej chwili zabrzmiały tony pieśni żałobnej. To chór akademicki pod batutą prof. Walewskiego żegnał profesora.

Gdy przebrzmiały echa pieśni, wyszedł na przygotowaną mownicę, obitą kirem, rektor uniwersytetu dr Zoll jun. i w serdecznych słowach pożegnał zmarłego imieniem wszechnicy Jagiellońskiej, która ponosi niepowetowaną stratę. Przemawiali następnie prof. dr Julian Nowak, dziekan wydziału lekarskiego, imieniem fakultetów lekarskich w Krakowie i Lwowie dr E. Bandrowski, imieniem Rady miejskiej, dr Krzyszkowski, dyrektor szpitala św. Łazarza, imieniem Wydziału krajowego i szpitala, w którym prof. Pareński blisko 40 lat niezmordowanie pracował i dr Frączkiewicz, imieniem Tow. balneologicznego, którego Zmarły był prezesem.

Następnie zwłoki umieszczono w karawanie i kondukt ruszył na cmentarz. Kondukt prowadził ks. kan. Drohojewski w asystencyi ks. prał. Krupińskiego i licznego kleru świeckiego i duchownego. Za duchowieństwem po-

stępowali pedele z berłami, weterani z 63 a za trumną postępowała rodzina i krewni, przedstawiciele władz, instytucyj, stowarzyszeń i nieprzejrzane tłumy publiczności. Kondukt szedł ulicami: Strzelecką, Zygmunta Augusta, Topolową, Rakowiecką na cmentarz. Latarnie gazowe, przysłonięte krepą, płonęły światłem a gdy kondukt zbliżył się do ogrodu strzeleckiego, rozległy się na Strzelnicy strzały moździerzowe. W ten sposób bracia-kurkowie krakowscy żegnali swego wiernego druha.

Nad grobem jako ostatni pożegnał ś. p. Pareńskiego p. Eustachy Jaxa-Chronowski imieniem „Przytuliska“ weteranów.

Po odśpiewaniu przez chór akademicki pieśni „Beati mortui“, złożono zwłoki w grobowcu rodzinnym.

Naokoło sceny i estrady

»Zaza«,

opera w czterech aktach Leoncavalla.

Tekst tej opery wzięty ze sztuki W. Sardou p. t. „Zaza“, przerobiony ze szkodą treści, szczególnie w akcie czwartym (piąty opuszczony), posiada mimo to wiele scen niepospolicie dla muzyki podatnych. Równie niepospolicie wyzyskał to Leoncavallo. Dwie trzecie całej muzyki ma w orkiestrze cechę baletową, a na tem tle porusza się śpiew ze szeroką skalą uczuć. Pomysłów baletowych pierwszorzędnej wartości jest sporo; rytmicznie mniej od siebie odskakują, ale w figurach, w arabeskach i w szerokiem założeniu zdradzają niezwykle wybitny talent. Z upodobaniem też tworzy autor sceny życia komedyantów i aktorów wesołych rozmaitości i świetnie szkicuje uczucia głębsze i prawdziwe cierpienia tej niby wesołej rzeszy. Tam gdzie sytuacya nie da się ująć w podkład żywych rytmów i motywów, gdzie uczucie dominuje, a wezbrane, szeroko rozlewa— inwencya autora słabnie i traci silnie reminiscencyą pomysłów z „Pajaców“.

Wykonanie dobre tego dzieła zależy niezmiernie od orkiestry i przyznać należy, że p. Wolfstal ze swoim zespołem dobrze się spisał i bardzo się przyczynił do ładnego przedstawienia.

P. Korolewiczowa śpiewem i pojęciem, a p. Kasprowiczowa wyborną grą, humorem, życiem i zawsze usłużnym głosem, wywoływały burzę oklasków. Bardzo na swojem miejscu byli pp. Dobosz, Okoński, jak i wszyscy do najmniejszych ról. *Franciszek Bylicki.*

Popis szkoły śpiewu p. St. Bursy. Pan Bursa należy do rzędu tych ludzi, którzy obok zamiłowania, posiadają szczere pragnienie pracy nad sobą i umieją pracować z postępem. Dla nauczyciela śpiewu u nas najtrudniej jest wyrobić sobie opinię i pozyskać zaufanie, bo publiczność nasza szuka marki, bez której jest bezkrytyczną.

P. Bursa przedstawił dnia 18 bm. w sali starego teatru, wobec bardzo licznie zebranej publiczności, pokaźny szereg uczniów i uczenic, bez względu na ich zdolności — gdyż nie chodziło mu o popisanie się, ale o zdanie sprawy z pracy swojej.

Jest to bardzo trafna droga do zyskania tego właśnie zaufania, bez którego żadna nauka nie może istnieć.

I oto popis ten wykazał, że p. Bursa chce i umie nauczyć. Jego szkoła polega na oszczędzaniu głosu, wychodząc z tej zasady, że siła jest wynikiem wprawy, wola zaś powinna być tejże wprawy ożywieniem. To unikanie wysiłku, kształcenie głosu na podstawie swobodnego oddychania i trafne zrozumienie natury głosu— oto zalety szkoły p. Busy.

Ta sumaryczna pochwała dotyczy również tak szczegółów, jak i wyboru repertuaru.

Popis ten śmiało nazwać można sukcesem dla nauczyciela, co publiczność gorącemi oklaskami stwierdziła. *Franciszek Bylicki.*

Popisy uczniów Konserwatoryum odbędą się w dniach 20 i 21 bm. (w sali prób Towarz. Muzycznego) oraz w d. 24 i 25 bm. (w dużej sali Starego Teatru). Na pierwsze dwa popisy wstęp dla uczniów i rodziców za okazaniem programów, które w cenie 20 hal. nabywać można w kancelaryi Tow. Muz. i w księgarni Krzyżanowskiego. Na dwa ostatnie popisy (24 i 25 bm.) sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego bilety po 1 kor. i po 60 h.

Co słychać w mieście?

Kraków, 20 czerwca.

Namiestnik Korytowski przybywa do Krakowa, jak już donieśliśmy, w sobotę rano. — Wbrew zwyczajowi, miasto nie podejmie go bankietem. Wprawdzie prezydyum miasta zamierzało wydać imieniem miasta bankiet na jego cześć, ale namiestnik prosił, aby bankietu nie urządzano, wymawiając się nawałem prac i znużeniem. Odbędzie się tylko w niedzielę śniadanie u delegata, jak zwykle na 24 osób.

Letni dzień zabawy i reduta prasy, urządzana w niedzielę 22 bm. w „Oleandrach“ przez syndykat dziennikarzy krakowskich zapowiadają się świetnie. Niezwykłe zainteresowanie budzi przedewszystkiem konkurs piękności dla pań, oraz kabaret, w którym wezmą udział najwybitniejsi artyści opery lwowskiej, dalej alarm straży ogniowej itd. Cena biletu na dzień zabawy wynosi 1 kor., na redutę 5 kor.

Galicyjski akcyjny bank kupiecki. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu zezwoliło pp. Riedlowi, Stesłowiczowi, Oberskiemu i galicyjskiemu bankowi kupieckiemu na utworzenie towarzystwa akcyjnego pod firmą „Galicyjski akcyjny Bank kupiecki“ z siedzibą we Lwowie i zatwierdziło statuty tego towarzystwa.

Teatr krakowski pozostanie we Lwowie do końca sezonu tj. do 1 lipca włącznie, zachęcony ogromnem powodzeniem, jakiem się tam cieszy. P. Heller po powrocie z Paryża uprosił dyr. Solskiego, żeby zechciał przedłużyć swoją gościnę we Lwowie.

Ruch obcych w Krakowie. — Krajowy Związek turystyczny opublikował statystykę ruchu obcych w Krakowie. Z cyfr tych okazało się, że liczba przyjezdnych, meldowanych w Krakowie wynosiła w roku ubiegłym 85.412.

W roku bieżącym w pierwszych 5-ciu miesiącach przyjechało do Krakowa: w styczniu 7456, w lutym 6065, w marcu 6857, w kwietniu 6373, w maju 8430.

Okazuje się tedy, że w roku bieżącym wzmógł się znacznie ruch turystyczny w Krakowie i zachodzi uzasadniona nadzieja, że w tym roku cyfra obcych przekroczy sto tysięcy gości.

Oczywiście, że liczba ta daleką jest od dokładności, gdyż przyjezdni, zatrzymujący się u znajomych lub krewnych nie meldują się w ogólności na policyi, podobnie jak wycieczki, bawiące w Krakowie przez krótki tylko czas.

Ćwiczenia „Strzelców“. Olbrzymie ćwiczenia całego batalionu „Strzelców“ odbędą się w niedzielę w okolicach Krakowa. — Zbiórka o godz. 5'30 rano pod parkiem dra Jordana.

Loterya klasowa. Jak już donieśliśmy onegdaj w południe upłynął termin ogłoszeń celem uzyskania miejsc sprzedaży na losy loteryi klasowej. Do pierwszego ciągnienienia w listopadzie b. r. ma być puszczonych w obieg 100.000 losów. Na to wpłynęło około 1000 ofert od oferentów, którzy subskrybowali około 330 tysięcy losów, tak, że liczbę rozporządzalnych losów przekroczono prawie po trzykroć. Tymczasem miejsca sprzedaży z wniesionych ofert otrzyma najwyżej 200 do 300 osób.

Szkoła gimnastyki rytmicznej według metody Dalcroze'a zostanie otwartą przez panią S. Chwatową, oficera akademii francuskiej w pierwszych dniach września. Zapisy przyjmowane są od 15 b. m. do 1 lipca przy ulicy Granicznej l. 6 I. p. od godz. 3 — 5-tej popołudniu. Powstanie tej szkoły czyni wreszcie zadość dawno odczuwanej w mieście potrzebie.

Festyn w Parku krakowskim. Stowarzyszenia akademickie „Jedność“ i „Bratnia pomoc w Zakopanem“ urządzają w sobotę 21 bm. festyn w parku krakowskim z programem wielce urozmaiconym. Dochód jest po połowie przeznaczony na budowę domu akademickiego dla słuchaczek uniwersytetu i na Dom zdrowia w Zakopanem. Protektorat nad festynem objęły panie profesorowe: Creizenachowa, Stanisławowa Estreicherowa, Leopoldowa Jaworska, Kostanecka, Janowa Łosiowa, Majewska, Kazimierzowa Morawska, Morozowiczowa, Witoldowa Rubczyńska, Sternbachowa, Maryanowa Zdziechowska.

Dowcipy czerwcowe. Do jednego z pokojów śniadankowych wpadł wczoraj wieczorem znany na bruku krakowskim dowcipniś i zawołał do bufetowego: jeden krupnik!... No, gorący krupnik! — powtórzył, zacierając ręce.

— Niestety, niema krupniku — oświadcza niezmieszany właściciel lokalu — ale czy pan dobrodziej wie, że w niedzielę nie będzie prawdopodobnie ślizgawki, temperatura zaczyna się nieco podnosić.

— Eh! żart na bok! – wtrąca do rozmowy jeden z obecnych — tu jeszcze zimno, ale w Zakopanem, jak pisała mi żona, jest zupełnie ciepło.

— Jakto? w Zakopanem? w górach?

— Tak pali dwa razy dziennie w piecu i jest jej zupełnie ciepło.

Znaczna zguba. Major 100 pp. bar. Silvatici przechodząc wczoraj Rynkiem głównym zgubił kilkanaście sztuk 4 proc. renty państwowej na ogólną sumę 47.800 koron.

Młodociani uciekinierzy. Jedenastoletnia Zosia Cichosz zamieszkała przy ul. Dietlowskiej l. 84, zabrawszy swego 5-letniego braciszka uciekła z domu. Dziewczynka ubrana w niebieską sukienkę, jest blondynką, dobrze zbudowaną. Chłopczyk ma na sobie również niebieskie ubranko.

Z kroniki żałobnej.

Tadeusz Dunikowski, em. urz. sądowy, uczestnik powstania 63 r., zmarł na Smykaniu obok Szczyżyca w 65 roku życia.

Józef Janes, naczel. stacyi kol. w Suchej, lat 50, zmarł 19 bm.

Anna Sieradzka, lat 56, zmarła 19 bm.

Franciszek Słowik, podurzędnik kolejowy, lat 34, zmarł 19 bm.

Emilia Bzowska zmarła 18 bm. w 75 roku życia w Żerosławicach.

Strejk w Akademii rolniczej. W Akademii rolniczej w Dublanach wskutek zatargu słuchaczy z profesorami wybuchł strejk, w którym bierze udział z górą 100 studentów akademii.

Kobieta-szpieg. Ze Stanisławowa donoszą: Poszukiwana przez władze pod zarzutem szpiegostwa Nana Pawlikow ma obecnie — jak stwierdzono — bawić w Królestwie. Stwierdzone zostało, iż Nana podczas swego pobytu w Stanisławowie otrzymywała w częstych odstępach po 1000 koron, które to kwoty przesyłał jej z Warszawy jakiś Zakrzewski, rzekomo właściciel dóbr i jej „opiekun“. Czy nazwisko to nie było tylko pseudonimem — wykaże dalsze śledztwo. W aferę Nany Pawlikow wmieszany

został — jak nas sfery wojskowe informują — zupełnie niewinnie pewien porucznik 24 pp. w Kołomyi, który w latach 1901—1906 stacyonowany był w Stanisławowie i utrzymywał z nią wówczas bliższy stosunek.

Kinoteatr Tow. Szkoły Ludowej.

W piątek dnia 20 bm. wystawia Kino-teatr Towarzystwa Szkoły Ludowej nowy senzacyjny i bardzo urozmaicony program. Na pierwszy plan wysuwa się dramat z epoki średniowiecznej, odznaczający się nietylko bogatą treścią, ale także wspaniałą inscenizacyą i wyborną grą znanych i sławnyah artystów zagranicznych. Dramat niniejszy pod tytułem „Kontrakt Don Juana“ znany jest obecnie na ekranach kinematografów zagranicznych. Treść dramatu oparta jest na wierze ludowej, że można dyabłu zaprzedać duszę na mocy kontraktu podpisanego własną krwią. Dramat ten ma dużo cech wspólnych z fabułą o naszym mistrzu Twardowskim.

Oprócz powyższego dramatu będzie wystawiony drugi również bardzo senzacyjny dramat p. t. „Miliony“, wzięty z życia włamywaczy. Najbardziej wstrząsający moment odbywa się w głębokości 500 m. na dnie morskim.

W program obecny wchodzą również cudowne zdjęcia z tajemniczych Indyj południowych, dające obrazy prastarej kultury indyjskiej. Dla rozweselenia P. T. Publiczności dana jest komedya „Bilekin oburzony“ humoreska, „August wróżbitą“ i bardzo wesoła farsa „Zona mojego klienta“. Znajduje się także i obrazek dla naszych miłośników sportu p. t. „Mistrzynie w pływaniu“.

Ponieważ sezon letni wymaga bardzo doborowo zestawionego programu, przeto Dyrekcya dołożyła wszelkich starań, aby stanąć na wysokości wymogów P. T. Publiczności.

Z poważaniem
Dyrekcya.

Telegramy „Nowin“

Z Izby posłów.

Wiedeń. (TBK.) Izba posłów w III czytaniu **przyjęła prowizoryum budżetowe** poczem przystąpiła do dyskusyi nad przedłużeniem prowizorycznego regulaminu obrad. Zabrał głos p. Rosner.

Austrya nie dopuści do protektoratu cara na Bałkanie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie przypisują wielkie znaczenie wczorajszej mowie hr. Tiszy w sejmie węgierskim. Stwierdzają, że Tisza mówił z polecenia hr. Berchtolda, który w ten sposób chciał dobitnie zwrócić uwagę Rosyi na to, że **Austrya nie pozwoli żadną miarą na jakikolwiek protektorat Rosyi na Bałkanie.**

»Czardasz« okulał.

K...nia. (T. B. K.) Zwycięzca wiedeńskiego Derby „Czardasz“ okulał i został wycofany z derby hamburskiego, mającego się dzisiaj odbyć.

30 milionów za Skutari.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Tel.“ donosi z Paryża: Król czarnogórki postanowił domagać się od komisyi finansowej w Paryżu przyznanie przyrzeczonych mu przez sir Greya **30 milionów za ustąpienie ze Skutari.** Nie chce on jednak, aby to była pożyczka, **ale podarunek Europy**, natomiast zgadza się na kontrolę międzynarodową nad sposobem użycia tej sumy na rzecz czarnogórskiej ludności.

Spór bułgarsko-serbski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Niemal wszystkie dzisiejsze pisma utrzymują, że **wybuch wojny między Serbią a Bułgaryą jest nieuniknione i to w najbliższych dniach**, jeżeli Serbia nie ustąpi i nie wypełni wszystkich warunków zawartego przed wojną traktatu.

„Reichspost“ dowiaduje się z rzekomo miarodajnego źródła bułgarskiego, że wojnie mogłoby zapobiedz tylko natychmiastowe uznanie warunków traktatu przez Serbię.

„N. Fr. Presse“ stwierdza, że Bułgarya wystosuje dziś do Serbii żądanie, aby w najkrótszym czasie oddała Bułgaryi wszystkie terytorya, obsadzone przez wojska serbskie, a nie należące do Serbii.

Petersburg. (Tel. wł.) „Now. Wremia“ ogłasza rozmowę swego korespondenta z Danewem. Danew oświadczył: Spór z Grecyą spodziewamy się załatwić pokojowo. Co do sporu z Serbią, to gabinet mój prowadzi tę samą politykę, jaką prowadził gabinet Geszowa. Domagamy się i **domagać się będziemy dalej wypełnienia warunków traktatu**, — § 2 traktatu postanawia: Wszystkie terytorya, zdobyte przez państwa bałkańskie, mają aż do zawarcia pokoju stanowić wspólną własność sprzymierzeńców. Na tej podstawie domagamy się, aby we wszystkich strefach, w których się znajdują garnizony serbskie, znajdowały się także garnizony bułgarskie.

Nota Bułgaryi.

Sofia. (Tel wł.) W nocie, wysłanej do Serbii, rząd bułgarski wykazuje obszernie, że ani Serbia ani Bułgarya nie przekroczyły swoich zobowiązań wojskowych. Podnosi, że w traktacie odnośnie do Macedonii zaznaczono, iż gdyby się Macedonii nie dało urządzić autonomicznie, to Serbia obowiązuje się nie żądać niczego poza linię od Palanki do jeziora Ochrida. Linię ostateczną miał wyznaczyć car. Rząd serbski jeszcze przed wybuchem wojny działał celowo w kierunku powiększenia swych przyszłych terytoryów w Macedonii, choć nie wiedział jeszcze, jak wojna wypadnie. Już przed wojną więc złamał traktat, czego dowodzi tajny akt pod l. 5669, rozesłany przez Pasicza do serbskich zastępców za granicę. Powody, na mocy których Serbia domaga się teraz rewizyi traktatu, są tylko pretekstem. Rząd bułgarski wystosowuje braterski apel do rządu serbskiego, aby w interesie sojuszu zrzekł się rewizyi traktatu, zdając się odnośnie do likwidacyi i podziału spornych terytorów **na decyzyę najwyższego trybunału rozjemczego**, (więc nie cara? Przyp. red.), który miałby w najkrótszym czasie powziąć uchwały.

Sofia. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że nota rządu bułgarskiego wywarła w serbskim rządzie i narodzie bardzo niekorzystne wrażenie i **zaostrzyła położenie.** Rząd bułgarski jednak stanowiska swego zmienić nie może.

W Petersburgu nie wierzą w wojnę.

Petersburg. (Tel. wł.) Mimo pesymizmu, jaki panuje w Sofii i w Belgradzie, w tutejszych kołach dyplomatycznych panuje w sprawie zatargu serbsko-bułgarskiego zupełny optymizm. Spodziewają się tu na pewne, że **do wojny serbsko-bułgarskiej nie przyjdzie**, że jej się da zapobiedz.

Udaremniona ucieczka bar. Bispinga.

Warszawa. (Tel. wł.) W celi bar. Bispinga, osadzonego w więzieniu pod zarzutem zamordowania księcia Lubeckiego, odkryto wczoraj dowody przygotowanej ucieczki. I tak znaleziono kilka pilników w sienniku, któremi aresztowany miał zamiar przepiłować kraty w oknie. Obok pilników leżały listy, których treść wskazywała na szereg innych jeszcze przygotowań do ucieczki. Bispinga osadzono natychmiast w innej celi i dozór nad nim znacznie zaostrzono.

Orgie bandytyzmu.

Warszawa. (Tel. wł.). Otrzymano tutaj z Łomży wiadomość, iż w gminie Lubotyn znajdują się dwaj bandyci, ścigani od kilku dni przez policyę i wojsko, oraz kilku innych bandytów, którzy przybyli z Warszawy na odsiecz swym towarzyszom.

Do Lubotyna wysłano dwa szwadrony dragonów, które jednak wróciły do Łomży, gdyż bandyci skryli się w lasach.

Poseł członkiem ochrany.

Petersburg. (Tel. wł.) Pisma tutejsze zamieszczają sensacyjne rewelacye z za kulis ochrany. Okazuje się, że głośny swego czasu poseł socyalistyczny w II-iej Dumie Ozol służy w wydziale ochrany. Na usługach ochrany również jest Janson, przewódca socyalistów petersburskich i redaktor gazety socyalistycznej.

W mieszkaniu posła Ozola, gdzie był lokal dumskiej frakcyi socyalistycznej w 1907 roku przeprowadzono rewizyę i znaleziono podrzucone dokumenty, które posłużyły później za podstawę do aresztowania wszystkich posłów socyalistycznych i zesłania ich do katorgi.

Rewelacye te wywarły oszałamiające wrażenie wśród socyalistów w Petersburgu.

Obicie korespondenta.

Sofia. (Tel. wł.) Wczoraj napadnięto tu na korespondenta „Narodnich Listów“ i poraniono go sztyletem. Była to zemsta za zbyt rusofilskie stanowisko tego korespondenta.

Ukończenie kanału panamskiego.

Londyn. (TBK.) W miejscowości Culebra na przesmyku Panamskim spotkały się wczoraj dwie olbrzymie machiny, kopiące ziemię; kanał jest już więc przekopany. Historycznemu faktowi połączenia Oceanu z Oceanem towarzyszyły entuzyastyczne okrzyki tysięcy robotników, którzy pracowali nad przekopaniem kanału.

Dziewica orleańska w automobilu.

(Patrz ilustracyę na str. 1-ej).

W Compiegne, stolicy departamentu Oise, we Francyi, urządzono niedawno wielką uroczystość ku czci dziewicy orleańskiej. — Jednym z najważniejszych punktów programu było odegranie przez artystów Komedyi francuskiej na wolnem powietrzu, scen z życia bohaterki orleańskiej. Na miejsce, zastępujące scenę, przyjechała artystka, grająca rolę Joanny de Arc, panna Alicya Dumas, w automobilu. Przybyła zaś, ubrana do gry, w zupełnie średniowiecznej zbroi. To właśnie zespolenie średniowieczyzny z zupełnie nowożytnym środkiem komunikacyi wywołało wysoce komiczne wrażenie.

Ilustracya nasza przedstawia „dziewicę orleańską“ obok automobilu.

Przy zakupnie towarow prosimy powoływać się na nasze inseraty.

Sprawy ekonomiczne.

Budowa dróg wodnych. Od zeszłego tygodnia odbywa się rozprawa komisyjna zarządzona przez ministerstwo robót publicznych, dla budowy części kanału: Dunaj-Odra-Wisła na przestrzeni Samborek-Kraków. Komisya urzędowała w obrębie granic Krakowa do zeszłego piątku. W sobotę urzędowano na przestrzeni Krakowa i Podgórza. Dnia 16-go bm. spisywano w magistracie podgórskim oświadczenie stron prywatnych. Gmina m. Podgórza zastrzegła sobie wspólne oświadczenie z gminą m. Krakowa z powodu wspólnych interesów, powstałych z połączenia się obu miast. W dniu onegdajszym składały oświadczenia do tego projektu strony prywatne, bezpośrednio dotknięte projektem, oraz reprezentanci Podgórza i Krakowa.

Komisyi tej, która jest największą w ostatnich kilkudziesięciu latach przewodniczy starosta Adolf Strański, z ramienia namiestnictwa. W zastępstwie gm. m. Krakowa występują wiceprezydent: Sare, r. m. pp.: W. Beringer, dr Gertler, dr Merz i Peroś; z ramienia budown. miejskiego p. Kłeczek, sekretarz magistratu dr Wydro i dyr. wodociągu miej. inż. Jaszczurowski. Miasto Podgórze reprezentuje burmistrz p. Maryewski, oraz pp. inż. Rolle i Breuer, oraz naczelnik budownictwa p. Kryłowski. Za dyrekcyę budowy dróg wodnych nadr. Jan Czerwiński, nadr. dr M. Mączyński, r. dr Lardemer i inż. Dobrowolski.

W zastępstwie min. handlu nadr. Schneller, st. radca Józef Kleppik i nadkomisarz Leopold Hausner. Wojskowość reprezentuje kap. Czech. W zastępstwie biura państwowych budowli wodnych nadr. Regiec. W zastępstwie starostwa górniczego nadr. Jan Bocheński. Za Wydział krajowy nadinżynier Rożański i inżynier H. Dudek. Za dyrekcyę kolei nadinspektor St. Pilewski, komisarz A. Mróz. Izbę handlową reprezentują wiceprezes Epstein, dr Benis, r. Wachtel i dr Beres.

Z kraju.

Biała. Wpisy do gimnazyum realnego T. S. L. w Białej odbywać się będą przed wakacyami w dniach 26 i 27 czerwca b. r. rano od 12—1 popołudniu od 3—5. Egzamin wstępny odbędzie się dnia 28 czerwca.

Wpisy odbywać się będą także po wakacyach w dniach 29, 30 i 31 sierpnia b. r.

Wpisy do Seminaryum naucz. męsk. T. S. L. w Białej odbywać się będą w dniach 28 i 30 czerwca rano od 12—1, popołudniu od 3—5 a egzamina wstępne dnia 1 lipca br. Na kurs przygotowawczy przyjęci być mogą uczniowie, którzy w tym roku kalendarzowym kończą lat 14, a na kurs I ci, którzy kończą lat 15.

Wpisy i egzamina po wakacyach w tych samych terminach co w Gimn. realnem.

Dla uczniów, którzy przez wakacye pragnęliby przygotować się do egzaminu wstępnego urządza Koło T. S. L. w Białej miesięczny kurs wakacyjny.

Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcya Gimnazyum realnego.

Tragiczna śmierć 17-letniej dziewczyny. W tych dniach wyłowiono z rzeki Białki koło Dziedzic zwłoki córki górnika 17-letniej Przebindówy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa dziewczyna rzuciła się sama do rzeki, chcąc pozbawić się życia. W domu czuła się nieszczęśliwą, parowały tam nieustanne kłótnie, tak, że wszyscy bracia i siostry dom opuścili. Przebindówna pozostała sama z ojcem tylko, lecz i ojciec kilka dni temu, wyparłszy się córki, wyjechał do Ameryki. To ostatecznie pchnęło biedną dziewczynę w objęcia samobójczej śmierci.

Znalezienie trupa. Onegdaj przypadkowo znaleziono w Lasku Cygańskim w Bielsku zwłoki młodego, bo około 20 lat liczącego mężczyzny, w którym rozpoznano Ludwika Tochtena z Bielska.

Tochten już przed kilku tygodniami próbował popełnić samobójstwo na cmentarzu izraelickim, gdzie zażył znaczniejszą ilość lysolu. Gdy jednak trucizna poczęła działać, Tochten, wijąc się w kurczach, zwrócił się z prośbą do zarządcy cmentarza o mleko. Skończyło się na tem, że w szpitalu wypompowano mu żołądek.

Od tego czasu denat uczuł wstręt do wszelkiej trucizny jako środka w następstwie bardzo bolesnego. Myśli odebrania sobie życia nie wyzbył się jednak — owszem nie tając się, opowiadał głośno, że się zastrzeli. Jakoś i przed kilkunastu dniami znikł nagle. Wszelkie poszukiwania za nim były bezowocne. Dopiero obecnie okazało się, że poszedł on do Lasku Cygańskiego i straszny swój zamiar zrealizował, pozbawiając się życia przez zastrzelenie.

Co było powodem rozpaczliwego kroku denata — nie wiadomo.

Praktyczny sposób. Nasz ogródek miejski, zwany szumnie parkiem, ma liczne osobliwości. Do jednej z takich osobliwości należy to, że ogród bywa zamykany o godz. 8 wieczorem właśnie wtedy, kiedy spracowany rzemieślnik lub robotnik pragnąłby zaczerpnąć nieco świeżego powietrza. Sposób zamykania oryginalny. Stróż z pękiem kluczy obchodzi ogród i wyprasza gości. Czasem zdarza się fakt, że w cieniu drzew nie dopatrzy gruchającej pary i mimowoli zamyka ją w ogrodzie.

Młodym to się podoba i są wcale zadowoleni z pomysłowości ojców miasta i nieuwagi stróża. Starsi wiekiem mieszkańcy Białej, mniej żądni przygód miłosnych, zwracają uwagę ojcom miasta, że byłoby wskazane przedłużyć czas zamykania ogrodu przynajmniej do godziny 10 i wynaleść bardziej postępowy sposób donoszący o zamykaniu ogrodu.

Z Krynicy. Pomimo niezbyt pomyślnej aury sezon pierwszy rozwija się pomyślnie. Gości już jest wiele a z dniem każdym nowe ich zastępy zjeżdżają tak, że niebawem już mieszkań zabraknie. Rozrywek w tym sezonie także nie brak. Atrakcyą oczywiście sezonu jest Teatr artystyczny, który grywa 5—6 razy na tydzień w teatralnej sali i cieszy się wielkiem powodzeniem. Dzielny zespół gra wybornie. Na początek teatr artystyczny uraczył nas „Topielą“ Przybyszewskiego, „Moralnością Dulskiej“ i „Teściową“ Danielewskiego. Za dni parę zagra tu także gościnnie Lelewicz. Zapowiedziany jest także reunion i parę koncertów.

Defraudacye na poczcie. W ostatnich dniach sprzeniewierzono względnie ukradziono na poczcie w Kołomyi 4.000 kor., w Olpinicach 2.200 kor., w Nowym Sączu 1.300 kor., w Złoczowie 2.000 kor.

Samobójstwo. Z Drohobycza donoszą: W przystępie silnego rozstroju nerwowego obwiesiła się onegdaj w mieszkaniu swem przy „Wojtowskiej górze“ 50-letnia Marya Makusz, żona kierownika kopalni nafty w Borysławiu. Denatka wisiała niespostrzeżenie blisko dwa dni i tylko przypadkiem samobójstwo wykryto.

Smierć kłusownika. We wsi Liskowate w powiecie dobromilskim wybrał się w niedzielę ubiegłą wieczorem Michał Czaplik, 23 letni parobczak, znany w całej okolicy kłusownik na polowanie na zające(!)

Będąc już w lesie, Czaplik postawił dubeltówkę kolbą na ziemi a o lufę oparł się ramieniem, tak jednak nieszczęśliwie, że wskutek jakiegoś nieostrożnego ruchu oba podniesione kurki równocześnie opadły. Padły dwa strzały, a oba naboje ugodziły Czaplika pod brodę raniąc go śmiertelnie.

Dwie godziny upłynęły nim pod lasem znaleziono rannego leżącego w kałuży własnej krwi, której bardzo dużo upłynęło. Po prowizorycznem opatrzeniu rannego zarządzono natychmiast przewiezienie go do szpitala. Wszelki jednak ratunek był spóźniony bowiem już w godzinę po przewiezieniu go do szpitala, zmarł z upływu krwi i odniesionych wewnętrznych obrażeń.

NADESŁANE.

LWOWSKI TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

We czwartek dnia 20 czerwca 1913 r.

WRÓG KOBIET

operetka w 3 aktach, muzyka Edmunda Eyslera.

OSOBY:

Pani Natalia v. Roffan	. . . . .	*Kasprowiczowa*
Tilli, jej córka	. . . , ...	*Blumenthalówna*
Hubert v. Murner, emer. major	,	*Kuligowski*
Kamillo, jego kuzyn	. . . . . .	*Miller*
Mary Wilton	. . . .	*Miłowska.*
Baron Daminger, właściciel stajni		*Zaremba*
Pani v. Stürmer	. . . . . .	*Podchórska*
Baronówna Milljung	. . . . .	*Ostrowska*
Ada	. . . .	*Lortensówna*
Nelly	. . . .	*Sikorska*
Kitty	. . . .	*Bogdanowicz*
Liebrecht	funkcyonaryusze	*Kalinowski*
Baron Seiler	funkcyonaryusze	*Recheński.*
I.	klubu celibatystów	*Schmidt*
II.	klubu celibatystów	*Zbucki.*
III.	klubu celibatystów	*Karasiński*
Szpicer, służący majora	. . . .	*Solnicki*
Lina, służąca pani Roffan	. . . .	*Markowska.*
Franciszek służący pani Wilton	.	*Kramus*

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10½.

REPERTUAR OPERY i OPERETKI.

Piątek:

„Wróg kobiet“, operetka w 3 aktach Eyslera.

Sobota:

„Zaza“, opera w 4 aktach R. Leoncavallo.

Niedziela: popołudniu

„Halka“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki.

Niedziela: wieczór

„Życie paryzkie“, operetka w 2 aktach J. Offenbacha. (Ceny operetkowe).

Poniedziałek:

„Jarmark na żony“, operetka w 3 aktach, napisał E. Espero, muzyka Wiktora Jacobi'ego.

Wtorek:

„Tosca“ opeća w trzech aktach Puccini'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Sroda:

„Jarmark na żony“, operetka w 3 aktach napisał E. Espero, muzyka Wiktora Jacobi'ego.

KINEMATOGRAFY.

KINO-WANDA

przy ul. Gertrudy.

„Mordercza walka pod Cumberland River“ dram.

„Lekarz swojej czci“, dramat w 2 aktach.

KINOTEATR T. S. L.

ul. Podwale l. 6.

„August wróżbita“ humoreska.

„Miliony“ dramat włamywacza w 2 aktach.

JULES DE GASTYNE.

Spisek w czterech.

21 (Ciąg dalszy).

Jeśli mnie kochasz, uciekniemy razem. Skoro otrzymasz list ten, postaraj się zebrać wszystkie pieniądze, jakimi tylko możesz rozporządzać. Przyjdę zjeść z tobą obiad i zaraz po obiedzie wyjedziemy za granicę, gdzie zawrzemy ślub. Kocham cię nad życie.“

— Cóż powiesz na to? – zapytał Just — czy jeszcze będziesz powątpiewał?

— To nie do pojęcia — dodał lokaj blady i drżący z przerażenia.

— Prawdopodobnie nie zobaczysz już swego pana. On opuścił już zapewne na zawsze swoje mieszkanie i uwija się po Paryżu, czyniąc przygotowania do ucieczki. Muszę go zaraz aresztować pod zarzutem zamordowania hrabiego de Riozora, barona d' Artona i bankiera Barrego, oraz prawdziwego wicehrabiego de Pierrefond, którego ograbił z nazwiska i tytułu.

— Cóż mam teraz czynić? — zapytał wreszcie lokaj, który niemal od zmysłów odchodził.

— Masz zanieść ten list wedle adresu, a potem wrócisz do siebie.

— Jakto? do wicehrabiego?

— Tak, jeśli mieszkanie nie będzie zamknięte.

— Mam klucz.

— To dobrze. Wrócisz więc i zapewne nie zastaniesz już ptaszka. Czekaj tam na to, co dalej będzie.

— Ale mnie nie stanie się nic? Nie będę pociągnięty do żadnej odpowiedzialności.

— To ci solennie przyrzekam. Każę ci nawet wypłacić należną pensyę, gdyż jestem przekonany, że nie wiedziałeś o niczem.

— O, panie! — zawołał niemal ze łzami służący — racz mnie pan wziąć w obronę, aby mnie także nie aresztowano! Wolałbym raczej umrzeć! Mam starych rodziców, dla których to byłoby...

— Dobrze, dobrze. Nie lękaj się niczego. A teraz zanieś list do bankierowej.

Służący poszedł, a Just zapłacił rachunek w winiarni i spojrzawszy na zegarek udał się na ulicę de Provence, gdzie miał go oczekiwać agent Kalikst. Rzeczywiście ujrzał go zaraz na rogu ulicy.

— I cóż? — zapytał gorączkowo.

— Wszystko idzie dobrze — odrzekł agent. — Spełniłem ściśle wszystkie polecenia. Ów jegomość, który miał tu przyjść na schadzkę z wicehrabią, przyszedł rzeczywiście punktualnie o godzinie dziesiątej i zapukał do drzwi mieszkania parterowego. Nie otrzymał odpowiedzi, ponieważ wicehrabia...

— Nie przyszedł i nie było go w pomieszkaniu.

— Przybyły był widocznie bardzo niemile rozczarowany, zaklął siarczyście i poszedł do stróżki po informacye. Ta odpowiedziała mu że wicehrabiego nie było tu jeszcze dzisiaj Wówczas ów jegomość począł spacerować po trotuarze, nie kryjąc swego złego humoru. Śledziłem każdy jego ruch, a gdy się wreszcie oddalił, poszedłem w ślad za nim. Jak pan dobrze przewidział, szedł on na spotkanie swego spólnika, zwanego Adolfem, który czekał na pieniądze w pasażu Opery, w głębi galeryi, w ciemnym kąciku. Dłuższą chwilę żywo rozmawiali z sobą, gestykulując wściekle i rozeszli się. Pierwszy, ten przyjaciel wicehrabiego, powrócił jeszcze na ulicę de Provence. Miałem agentów w pobliżu, którzy, gdy ów jegomość coś po raz dziesiąty pukał do drzwi mieszkania wicehrabiego, rzucili się na niego i aresztowali go. Jegomość był silny i bronił się zaciekle, ale w końcu agenci go przemogli i ptaszka, skutego w łańcuchy, zawieźli fiakrem na policyę.

— A z tym drugim co się stało?

— Z tym drugim w pasażu Opery? Nie wiem. Właśnie chciałem się tam udać, gdy spostrzegłem pana.

— Tego już biorę na siebie. Chodź pan jednak za mną, możesz mi być potrzebny.

I poszli spiesznie obaj.

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.